

## O pamięci w wybranych wierszach Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego

**R**efreniczność, powtórzeniowość i wariantywność, żeby poprzestać na tych trzech przykładowych cechach, służą Eugeniuszowi Tkaczyszynowi-Dyckiemu do opowiadania o doświadczeniach umieryania i śmierci, schizofrenii, tożsamości (seksualnej, etnicznej), o przodkach, matce, języku, poezji, literaturze. Krytycy i badacze szukają różnych kategorii, niekiedy metaforycznych, za pomocą których można by opisać poezję Tkaczyszyna-Dyckiego. Jedną z nich jest formuła „wiersza permanentnego”, którą posługuje się Grzegorz Jankowicz w posłowie do zbioru wierszy *Podaj dalej*<sup>1</sup>. Służy ona krytykowi do opisu:

[...] takiego wiersza, który trwa, podaje dalej, przekazuje, odwleka (przynajmniej próbuje odwlec) koniec. Od razu widać, że jest to nie tylko określenie genologiczne, ale także metafizyczne, albowiem odnosi się tyleż do życia wiersza, ile do życia jako takiego<sup>2</sup>.

„Odwlekanie”, o którym mówi Jankowicz, można dostrzec w mnogości powtórzeń, autocytatów, autopolemik i wariantywności. Istotne jest, że wszystkie utwory zebrane w książce *Oddam wiersze w dobre ręce* mają numerację ciągłą. Istniejące dotychczas osobno tomiki zostają włączone w nowy kontekst, co zdaje się potwierdzać tezę o wierszu permanentnym.

<sup>1</sup> G. Jankowicz, *Obietnica*, w: E. Tkaczyszyn-Dycki, *Podaj dalej*, Poznań 2012.

<sup>2</sup> Tamże, s. 209.

Adam Dziadek widzi w tym zabiegu celowe „upowieściowienie” poezji autora *Kochanki Norwida*:

Jedną z pierwszych rzeczy, która przykuwa uwagę w trakcie lektury tekstów Dyckiego, jest numeracja rzymska wierszy, które układają się w nierozzerwalną całość. Chodzi właśnie o tę ciągłość i całość, ciągłość tekstową i całość jako korpus (całość dzieła i / lub ciała). Zbioru tych tekstów nie da się czytać wyrywkowo [...], trzeba je czytać w całości i zyskują wówczas bardzo ważną i zadziwiającą cechę, jaką jest *romesque* – powieściowość. [...] Pojedynczy utwór da się przeczytać, ale nie zinterpretować<sup>3</sup>.

Z kolei Anna Kałuża, by opisać totalną formułę tych wierszy, posługuje się metaforą teatralną:

[...] scena wiersza to scena amorficznych odkształceń, transowych powtórzeń, w rytmie których te postacie pojawiają się i znikają. [...] Znane jest upodobanie poety do alegorycznej ekspresji, anaforycznych i epiforycznych powtórzeń, w których łatwo odkryć związek traumy i pamięci. Śmiertelne historie Tkaczyszyna-Dyckiego mogą rozwijać się zatem w nieskończoność, odkształcając wszystkie postacie w kolejnych metamorfozach i tracąc je w zachłannym pędzie do odnowienia poczucia straty<sup>4</sup>.

W ujęciu Kałuży kolejne wiersze i tomiki poetyckie to zapis doświadczenia traumy. Zdaniem badaczki twórczość Tkaczyszyna-Dyckiego czerpie ze źródeł pamięci, które dzięki sprawczej i odnawiającej roli poezji pozostaną niewyczerpane i nieskończone. Podobnie, choć w innym aspekcie, pisał o tym Jankowicz. Według badacza „metafizyczny impas”, w jakim tkwi poeta nie może zostać rozwiązany. Pozostaje odwlekanie, zabawa w dokonane-niedokonane i niekończące się zszywanie i prucie języka<sup>5</sup>.

Marcin Jaworski w szkicu *Rzeczywiste, konkretne* pisał o poezji Tkaczyszyna-Dyckiego, że „przeciwieństwa wyznaczają ramy dyskusji

<sup>3</sup> A. Dziadek, *Styl somatyczny: Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki*, w: *Pokarmy. Szkice o twórczości Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, red. P. Śliwiński, Poznań 2012, s. 63.

<sup>4</sup> A. Kałuża, *Genealogia i przeszłość. Na przykładzie „Dziejów rodzin polskich” Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, w: *Nowa poezja polska. Twórcy – tematy – motywy*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2009, s. 369.

<sup>5</sup> G. Jankowicz, dz. cyt., s. 217.

o tej twórczości”<sup>6</sup>. Autor wyjaśniał też swój sposób rozumienia antynomiczności w twórczości autora *Peregrynarza*. Pytanie o przeciwieństwa to dla niego „pytanie o granicę: między tekstem i egzystencją, konwencją i oryginalnością, stereotypem i jednostkowym przeżyciem. Realnym konkretem i literackim przedstawieniem”<sup>7</sup>. Na tego rodzaju przeciwieństwa wskazać można również w wierszach, które dotyczą tematu pamięci. W artykule skupię się na utworach, które podejmują temat przeszłości, wspomnienia, historii i pamięci. Są to wiersze, których tworzywem są, mówiąc ogólnie, wydarzenia z przeszłości.

W utworze, oznaczonym w książce tytułem *Oddam wiersze w dobre ręce CCCXXVI*<sup>8</sup>, Tkaczyszyn-Dycki posługuje się refrenem „przychodzą do mnie ludzie których dzisiaj już nie ma”. Jest on kluczowy dla określenia stanowiska, jakie autor zajmuje względem opowiadania o przeszłości. Przywołany wiersz zawiera kilka istotnych dla tej poezji nazw własnych: Dycy, Ilnicy, Wólka Krowicka, Lisie Jamy. Obok tych dobrze znanych czytelnikowi, bo powtarzających się od pierwszych tomów „imion” (jak powiedziałby poeta), zauważyć też można, wtrącone w nawias, „Jasiejo, Jasiusio i Jasieczko”. Ta zbudowana, zdaje się wyłącznie na zasadzie podobieństwa brzmieniowego, „para-genealogia” powraca w dwóch kolejnych wierszach. Nawias, w który zamknięto to wyliczenie, wędruje niby odprysk pamięci z poprzedniego wiersza na coraz wyższą pozycję w układzie wersów. W pierwszym utworze znajduje się on w siódmym i ósmym wersie. W kolejnych wierszach przenosi się w pierwsze strofy obu utworów. Porównajmy:

przychodzą do mnie ludzie których  
dzisiaj już nie ma (Jasiejo,  
Jasiusio i Jasieczko) pewnie dlatego  
spotykam się z nimi bo bez nich

<sup>6</sup> M. Jaworski, *Rzeczywiste, konkretne*, w: *Pokarmy*, dz. cyt., s. 217.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> E. Tkaczyszyn-Dycki, *Oddam wiersze w dobre ręce*, Wrocław 2010, s. 366–386. Kolejne cytaty z tego zbioru oznaczać będę w tekście skrótem OW, tom *Imię i zamię*, Wrocław 2012 – skrótem IŻ, tom *Kochanka Norwida*, Wrocław 2014 – skrótem KN. Wszystkie kolejne cytaty podaję za tymi wydaniem.

nie byłoby Dycia to fakt  
(CCCXXVII., OW, s. 367)

przychodzą do mnie ludzie (Jasiejo,  
Jasiusio i Jasieczko) których dzisiaj  
już nie ma albo tylko nam się wydaje  
że w Lisich Jamach traciliśmy czas bezpowrotnie  
(CCCXXVIII., OW, s. 368)

Wariantywność poezji Tkaczyszyna-Dyckiego można odczytywać jako wskazanie na narracyjny charakter pamięci i ważną rolę języka w procesie przypominania. W trakcie opowiadania struktura wspomnienia może ulegać zmianom, opowiadający może zapętląć słowa, włączając w obszar pamiętanego / opowiadanego fragment poprzedniej wypowiedzi albo pominąć niektóre informacje. W procesie przypominania / tworzenia kluczową rolę pełni opowiadający podmiot. To do niego przychodzą zmarli, to on wychodzi im w wierszach na spotkanie i to jego osobiste przeżycia dają pretekst do odtwarzania genealogii przodków. Tkaczyszyn-Dycki podkreśla tym samym, że opowiadanie o „ludziach których dzisiaj nie ma” służy konstytuowaniu się tożsamości podmiotu. Nie oznacza to jednak odrzucenia elementów ludycznych, ironii czy dystansu. Wtrącenia, gry słowne, dowcipne puenty to zabiegi, które stosuje on również w przypadku wierszy opowiadających o zmarłych. Jak pisał Piotr Śliwiński, poeta „pokazuje, że wielkość nie tylko manifestuje się i przemawia, lecz równie często gada, głądzi, kpi, pisze małymi literami, szasta ironią i w ogóle robi wiele, by sobie zaprzeczyć”<sup>9</sup>. Warto zwrócić uwagę na dwuznaczny sens drugiego z cytowanych wierszy. Kluczowe jest tu zdanie składowe – „albo tylko nam się wydaje”, za pomocą którego autor poddaje w wątpliwość wcześniejsze sensory. Pamięć konstytuuje się w wierszu jako struktura dynamiczna. Stanowi on swego rodzaju pole zmagania z językiem służącym do opowiedzenia przeszłości. Nie oznacza to jednak dowolności i konstruowania przeszłości za każdym razem od nowa, o czym świadczy użycie powtórzenia i powracanie do użytych we wcześniejszych wierszach refrenów.

<sup>9</sup> P. Śliwiński, *Wstęp, garść intuicji, pierwsze, wciąż pierwsze wrażenia*, w: *Pokarmy*. dz. cyt., s. 5.

Logika powtórzenia w wierszach Tkaczyszyna-Dyckiego pozwala autorowi powracać do pewnych formuł w odległych od siebie, przynajmniej w układzie książkowym, strof. Jedno z powtarzających się w cytowanych powyżej wierszach wyliczeń „Jasiejo, Jasiusio i Jasieczko” pojawia się również w ostatnim tomiku *Kochanka Norwida*:

wracałem tymczasem z Lisich Jam  
od cioci Marinki siostry Bukity  
omijając szerokim łukiem domostwo  
ciotuchny Ludwiki i to ja byłem

tym gawronem (Jasiejo, Jasiusio  
i Jasieczko) zaskoczyli mnie bowiem  
w przysiółku Boble choć nie tak  
łatwo można zasadzić się na Dycia

w poezji polskiej mamy wiele wierszy  
o niczym ale pisać o niczym jest najtrudniej  
(*LIII.*, KN, s. 57)

Zawarte w wierszu nazwy własne zdają się służyć opowiadaniu historii z przeszłości, której akcja dzieje się w przestrzeni opisywanej za pomocą nazw prawdziwych miejsc z gminy Lubaczów i w której występują nazwani z imienia bohaterowie. Czytelnik wierszy zna ich pamięciowy charakter, a tworzywem, tak jak w powyższym wierszu, bywają drastyczne wspomnienia z życia w przygranicznej wsi. W tym przypadku jednak wiersz zdaje się akcentować ludyczny aspekt poezji i grę z własną konwencją wiersza pamięciowego, skoncentrowanego na anegdotycznym wspomnianiu zmarłych. Jednocześnie utwór stanowi sprawozdanie nie tyle z powrotu do domu, co ucieczki. W zakreślonym tu kontekście poetyckiego opowiadania o przeszłości stanowi on formę ucieczki od konwencjonalnej narracji o bolesnych wspomnieniach i jednocześnie od wyrażenia ich wprost. Jedną ze strategii jest przedstawienie wiersza jako nieudanej próby dystansowania się od pamięci – „pisać o niczym jest najtrudniej”. W taki sposób Tkaczyszyn-Dycki nie wprost stara się opowiadać o wydarzeniach trudnych. Ważnym elementem tej strategii jest posługiwanie się autocytatem, ale również cytowanie cudzych słów. Poprzedzająca powyższy utwór *Piosenka o gawronie*, stanowi

tego dobry przykład. Jej treści traktować można jako dopełnienie opisywanej ucieczki:

to ja byłem tym gawronem  
z wiersza Julii Hartwig  
(„Chłopak pakuje głowę skrzeczącego  
wniebogłosy gawrona do wody

i powtarza monotennie:

– Mów po polsku, mów po polsku,  
mów po polsku s.....synie!”)

[...]

(*LI. Piosenka o gawronie*, KN, s. 55)

Poeta w całości cytuje krótki wiersz Julii Hartwig z tomu *Dwoistość* (1971)<sup>10</sup>. Intertekstualny zabieg służy wyrażeniu tragicznych zdarzeń z przeszłości, o których nie można mówić wprost. Posługiwanie się w tym celu cudzym wierszem podkreśla traumatyczność opisywanych zdarzeń. Doświadczenia z przeszłości zostają przykryte „wydarzeniami” dziejącymi się w przestrzeni „wiersza o niczym”: kluczeniem, omijaniem, ucieczką podmiotu od bezpośredniego wyznania, pomimo jego pozorów: fragmentów wydarzeń z przeszłości, nazw wsi i imion krewnych. Całość służy jednak odkrywaniu pamięci w sposób niebezpośredni.

W tekście *LIII*. można znaleźć kilka autocytowań. Są nimi z pewnością ważne dla całej twórczości Tkaczyszyna-Dyckiego „Lisie Jamy” i „Dycio”. Poeta nawiązuje też do wiersza *LI. Piosenka o gawronie* z tego samego tomu i do trzech wspomnianych już wierszy z *Piosenki o zależnościach i uzależnieniach*, w których pojawia się wers „Jasiejo, Jasiusio, Jasieczko”. Opisujące ucieczkę sformułowania „omijanie szerokim łukiem”, „zaskoczyli mnie”, „zasadzić się na Dycia” można traktować jako wykładnię strategii opowiadania o przeszłości w sposób zdystansowany, ale nieironiczny, w którym zasadniczą funkcję pełni gra z konwencją wiersza i intertekstualność.

W wierszu *CCCXLV. Silva rerum* (OW, s. 385) wypowiedź podmiotu mówiącego koncentruje się wokół nazwisk rodowych:

wszystko wskazuje na to że Gąśniewscy

<sup>10</sup> Por. J. Hartwig, *Wybór wierszy*, Warszawa 1981, s. 157.



wzięli się od gąski tudzież gęsi  
 nic jednak nie jest tak piękne jak wywód  
 Dyckich którym bawię się od dziecka

według rodzinnych świadectw panowie Dycy  
 pochodzą od Dymitra czyli Dycia  
 nic nie jest tak piękne jak gęsi albo coś  
 koło tego w nazwisku Gąśniewskich

i zajęce w nazwisku Zajączkowskich  
 nie lada gratkę sprawia nam łowczy orszański  
 Łojko-Rzędziwski którego córka w 1778 roku  
 trzyma do chrztu dziecię Macieja Dobrogojskiego

Charakterystyczne dla wierszy Tkaczyszyna-Dyckiego jest posługiwanie się przez poetę nazwiskami, imionami, przydomkami, datami i miejscami, które istnieją lub istniały w rzeczywistości. Powyższy utwór tematyzuje proces opowiadania. Bohater korzysta z faktów, co stwarza wrażenie pracy amatora-historyka. Czytelnik zostaje rzucony w sam środek tytułowego „lasu rzeczy”. Początek wiersza pozoruje podjęcie rozpoczętej kiedyś myśli: „wszystko wskazuje na to”. Opowieść zdaje się trwać od dawna, „od dziecka”. Tkaczyszyn-Dycki stylizuje tok opowieści na wzór wywodu historyka. Dzieje się tak za sprawą przywołania istotnego dla dyskursu pamięciowego pojęcia „świadectwa”: „według rodzinnych świadectw panowie Dycy/ pochodzą od Dymitra czyli Dycia”. Oprócz Dyckich w wierszu napotykamy też na inne nazwiska: Gąśniewskich, Zajączkowskich, Łojko-Rzędziwskiego i Macieja Dobrogojskiego, a także datę chrztu, rok 1778. Etymologiczną zabawę kończy nazwisko Dobrogojski, które prawdopodobnie ze względu na problematyczne stosunki polsko-żydowskie stanowi dla poety „nie lada gratkę”.

Kluczowe dla powyższego wiersza wydaje się sformułowanie „nic jednak nie jest tak piękne jak wywód”. Wyraża ono pochwałę dygresyjnego rytmu pracy pamięci, która narażona jest dzięki temu na pomijanie i zapominanie zdarzeń. Wiersz może jednocześnie stanowić świadectwo bezsilności w sytuacji, kiedy trzeba ustalić jedną wersję przeszłości, która zostanie zapisana w literaturze. Zmusza to poetę do stwierdzenia: „a ja piszę wiersz o śmierci/ a ja znowu ten wiersz piszę od początku/ i nie umiem skończyć” (XV., OW, s. 24.).

Podobnego problemu co *Silva rerum* dotyczy wiersz zatytułowany *Piosenki o zielu* (OW, s. 384). Oba opowiadają o nazwiskach rodowych, stanowiąc jednocześnie refleksję nad znaczeniem inwencji poetyckiej dla opowiadania o przeszłości. Tym razem mamy do czynienia z nazwiskiem Rząca (herbu Ślepowron) i jego żeńską formą Rzęcyna. Razem z bohaterem odczytujemy inskrypcje z nagrobków i dowiadujemy się, że Rząca „prosi o westchnienie” i jeszcze, że „choć nie daje znaku // życia to się sobą naprzykrza”. Natomiast obok „leży nieboszczka pani / i prosi o niewyrywanie zielska”. „Naprzykrzanie się” zmarłych jest opisywane w wierszu na dwa sposoby. Prośba o westchnienie sugeruje powagę, skłania do refleksji nad kruchością życia. Z kolei „niewyrywanie zielska” odwołuje sens poprzednich wersów, wprowadza element humorystyczny. Poeta nawiązuje do tradycyjnej poezji pamięci wersami: „przechodniu który też jesteś niczego sobie // zielskiem nie zaznasz spokoju // jeśli zabierzesz się stąd i nie wspomnisz”. Powagę konotuje zwrot do przechodnia, stylizowany na starożytne epitafium, a także skojarzenie z Pascalowską metaforą użytą do opisu kruchej egzystencji człowieka-trzciny. Zostaje on przełamany przez zalotne „też jesteś niczego sobie” z przerzuconym do następnej strofy „zielskiem”. Wszystkie wcześniejsze „pamięciowe” i epitafijne sensory ulegają zawieszeniu, gdy czytamy w ostatnich wersach „niech im / lekka będzie ziemia i moja nieuwaga // kiedy tędy idę z Zielińskim i go trącam”. Homoerotyczna aluzja w dużym stopniu niweluje wspomnieniowy nastrój wywołany chociażby przez poprzedzającą ten wiersz *Kołysankę*, wprowadza nastrój groteski rodem z „cmentarnych” wierszy Leśmiana. *Piosenka o zielu* stanowi przykład pamięci zależnej od żywiołu mowy, od siły asocjacji języka. Rzący i Rzęcyna herbu Ślepowron istnieją w wierszu obok ziela, które w toku utworu personifikuje się w „trącanego” przez bohatera Zielińskiego.

Wiersz CCCXLV. *Silva rerum* nie stanowi wariantu innego utworu z tomu, nie należy do żadnego poetyckiego cyklu, ale znajduje się w otoczeniu utworów o podobnej pamięciowej tematyce. Poprzedzają go bezpośrednio utwory CCCXLIV. *Piosenka o zielu* i CCCXLIII. *Kołysanka*. Drugi z nich stanowi zwrot do zmarłego Aleksandra Dzieduszyckiego „syna kasztelanickiego pana Jerzego”. Pierwsza zwrotka brzmi następująco:



śpij kasztelanie Aleksandrze  
 Dzieduszycki śpij nienaruszenie  
 i nie obawiaj się że jestem  
 Dycki z tych co niepokoją sobą  
 (s. 383)

Wiersz jest przewrotny. Czytamy, że bohater uspokaja zmarłego, śpiewa mu do wiecznego snu kołysankę – piosenkę mającą przynieść ukojenie i odpoczynek. Jednak to Tkaczyszyn-Dycki jest tym, który budzi umarłych ze snu i „niepokoi sobą”. Pozornie uspokajające „nie obawiaj się że jestem / z tych co niepokoją sobą” brzmi raczej jak groźba albo deklaracja pozostania przy tematyce pamięciowej. Odwrócona zostaje relacja pomiędzy zmarłym i żyjącym, w której to duchy umarłych niepokoją pozostających przy życiu krewnych. To bohater śni się zmarłemu Dzieduszyckiemu, nawiedza zmarłych i zakłóca ich wieczny spoczynek. Co prawda życzy on zmarłemu snu, ale treść śpiewanej Dzieduszyckiemu kołysanki niesie przepelniony grozą obraz wylewającej rzeki:

[...] niechaj ci się przyśni  
 Lubaczówka której wody obejmą  
 twoje i moje kości i póki piszę  
 wiersze nie będzie temu końca

Wody rzeki mają objąć kości kasztelana Dzieduszyckiego i bohatera mówiącego. Żywioł porwie pozostałości obu ciał, wymiesza je i złączy w jedno. Trzeba to uznać za zadośćuczynienie jakie poeta obiecuje zmarłym za ciągle niepokojenie ich swoją obecnością.

Wizja komunii ze zmarłymi, jaką w powyższym wierszu zawiera Tkaczyszyn-Dycki, ma swój przestrzenny aspekt. Rzeka Lubaczówka przepływa w okolicy wszystkich ważnych dla poety miejsc. Jej źródło znajduje się jeszcze na Ukrainie, na Roztoczu Wschodnim, co symbolicznie przypomina o ukraińskich korzeniach Tkaczyszyna-Dyckiego. Nurt rzeki biegnie równolegle do drogi, która łączy Ukrainę, Krowicę Hołodowską, Wólkę Krowicką, Lisie Jamy i Lubaczów. Rzeka jest więc tu rozumiana jako figura transgraniczna – przekraczająca granice państw, przecinająca swoim biegiem różne miasteczka i wsie, ale również stanowiąca przestrzeń spotkania żywych i zmarłych. To wizja o tyle makabryczna,

że do przekroczenia wspomnianych granic potrzeba powodzi, a więc rozlania się rzeki poza granice: zarówno państw, miast, wsi, jak i cmentarzy i ludzkich siedlisk. Wtedy bowiem w istocie nastąpić może objęcie wodą kości zmarłych i żywych.

Ostatnie wersy wiersza „i póki piszę / wiersze nie będzie temu końca” niosą podwójne znaczenie. Z jednej strony stanowią zapewnienie o owej jednoczącej mocy literatury, która zapewnia zmarłym pamięć. Poeta wypowiada swego rodzaju przysięgę, zobowiązuje się wobec tych, którzy odeszli. W takim rozumieniu literatura służy przodkom. Z drugiej strony to przodkowie są wykorzystywani przez poezję. Ich pamięć żyje pod warunkiem istnienia w literaturze. Jest to obecność cząstkowa i tekstowa. Zmarli żyją dzięki przywołanemu nazwisku, dacie albo miejscu urodzenia. Gdyby nie to, pamięć nie miałaby żadnego punktu zaczepienia, poza wierszem oczywiście. W takim przypadku wers „i póki piszę wiersze nie będzie temu końca” stanowi skargę na los poety, którego kości łączą się z kośćmi zmarłych i jest on odtąd skazany na pamięć o nich, na wspólny sen o śmierci. Daje znać o sobie antynomiczna rola pamięci. Tej, która ocala, przywołuje, wskrzesza i tej, która niepokoi, fragmentaryzuje, ciąży.

Próba uchwycenia kształtu pamięci w poezji Tkaczyszyna-Dyckiego wiąże się z pokonywaniem wielu trudności i polega na odkrywaniu kolejnych przeciwieństw, niejasności, aporii. Poeta w wierszach o tematyce pamięciowej posługuje się ironią i humorem równie chętnie jak w całej swojej twórczości. Nie oznacza to jednak, że przeszłość Tkaczyszyn-Dyckiego traktuje lekko i ze swadą. Należy raczej przypuszczać, że humor służy mu jedynie za ramę do opowiadania o zdarzeniach trudnych, niejednokrotnie traumatycznych.

### ***On memory in Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki's selected poems***

*The article analyzes Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki's selected poems about the past and memory. Some of them show the connection between the processes of creation and the workings of memory. The article focuses on the characteristic aspects of Tkaczyszyn-Dycki's poetics: the presence of refrains, repetitions, and variations. The devices serve not so much to create a linguistic representation of memory but to make his poetry a field of struggle with the poet's own past.*

**Szymon Trusewicz** – doktorant na Wydziale Filologicznym UwB, interesuje się najnowszą polską poezją. Przygotowuje rozprawę doktorską o poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego.